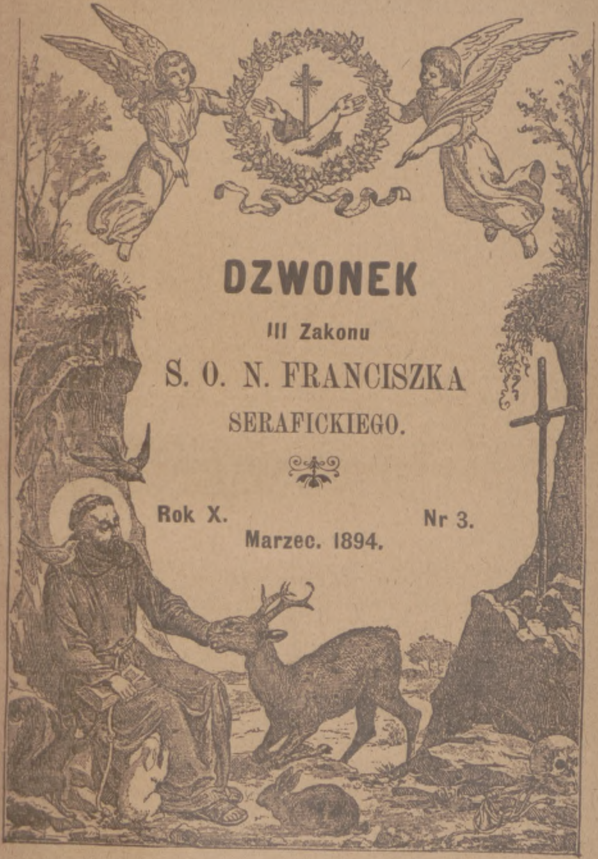


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok X. Nr 3.

Marzec. 1894.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

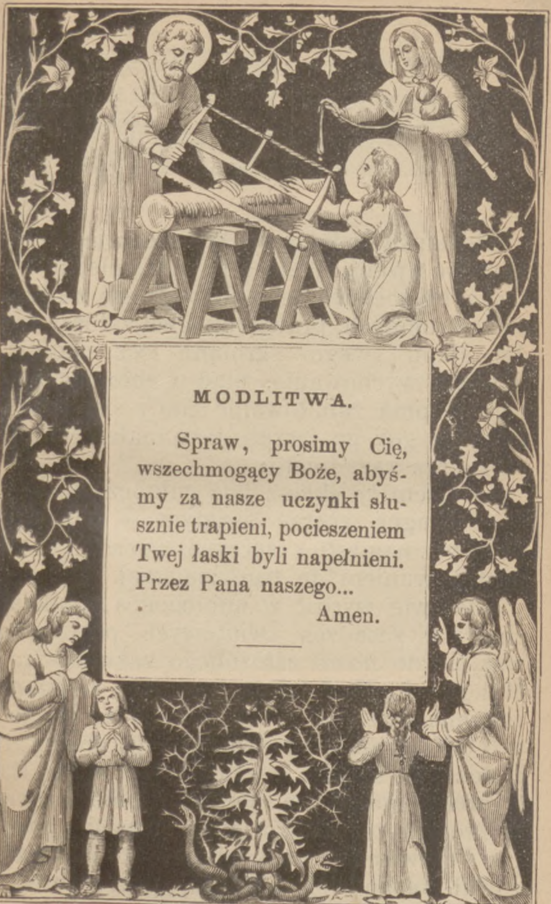
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy za nasze uczynki słusznie trapieni, pocieszeniem Twej łaski byli napełnieni. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc marzec:

Błogosławiony PIOTR z TREJA,

Wyznawca I Zakonu.

(14 marca).

Niedaleko Ankony we Włoszech jest miejscowość zwana Treja i ta była kolebką naszego błogosławionego. Urodził się z rodziców skromnych, prawie ubogich, którzy wedle stanu swego, skromne lecz cnotliwe dali mu wychowanie. Stąd w chłopięciu do tego stopnia zamiłowanie cnoty się rozwinęło, że gdy go jeszcze jako małego chłopczyka raz zagadnięto:

— Czem ty chcesz być chłopcze?

— Pragnę zostać świętym — odpowiedział bez namysłu i rzeczywiście całem swem postępowaniem do tego zmierzał.

Zaledwie wyrósł w młodzieńca, unikając chytrych zasadzek światowych, postanowił wstąpić do nowo założonego zakonu Braci Mniejszych. Miał też to szczęście, że suknię zakonną otrzymał z rąk samego założyciela S. O. N. Franciszka. Po odbyciu nowicyatu i złożeniu ślubów rozkazał mu święty Patryarcha oddać się studyom teologicznym, w których też zadziwiające uczynił postępy. Wyświęcony na kapłana, zamianowany został kaznodzieją i od tej pory z niesły-



Błog. Piotr z Treja.

chanym zapałem głosił słowo Boże. Chwała Boża i zbawienie dusz ludzkich stało się dlań odtąd jedynym celem życia.

Szczególniejszą cześć i nabożeństwo miał zawsze do św. Michała Archanioła, którego uważał za swego patrona i wspomożyciela w walce z księciem ciemności. Codziennie aktem strzelistym zwracał się doń gorąco i jego potężną zapewniał sobie przyczynę. Razu pewnego wśród modlitwy spostrzegł nagle, tego ponad wszelki wszelki wyraz świetnego Archanioła, który tak się do Piotra odezwał:

— Powiedz, czego pragniesz i pożądasz, a poproszę Pana Zastępów, by cię tem nagrodził za twe prace i trudy około zbawienia dusz ludzkich.

— Otoć jedno proszę, byś mi przebaczenie mych własnych grzechów u Boga wyjednać raczył.

Archanioł znikł, lecz już niebawem otrzymał Piotr wewnętrzne objawienie, że mu Bóg miłościwy grzechy jego darować raczył.

Miał też Piotr przyjaciela serdecznego, a tym był błogosławiony Konrad z Offidy. Te dwie dusze równie czyste, piękne i święte, dziwnie przylgnęły do siebie. Mieszkali obaj jakiś czas w klasztorze we Forano i wtedyto wzajemnie się zachęcali do wytrwania w dobrem i cnocie. Mniej wśród nich było

rozmów i dysput o dobrem — za to więcej heroicznych czynów cnoty. Obaj pałali gorącem nabożeństwem do Męki Pańskiej a Piotr z takiem przejęciem rozważał drogę krzyżową, że razu pewnego zobaczono go w kościele, gdy klęczał u stóp krzyża, nagle podniesionego w górę, i jakby zawieszonego w powietrzu.

Mimo tych wszystkich zalet i cnót uderzających, Piotr prowadził życie zawsze ciche, skromne, utajone i silnie umartwione. Bóg przezeń sprawiał cudowne nawrócenia, toż samo zadziwiające na skutek jego modlitw działy się uzdrowienia; ludzie uważali go za świętego i za cudotwórcę, a on siebie uważał za najlichszego ze sług Bożych i wielkiego grzesznika. Tak dożył lat sędziwych, aż wreszcie Pan odwołał go z tej ziemi. Święte zwłoki pogrzebiono we franciszkańskim kościele w Sirolo, niedaleko Ankony, a gdy nietylko zaraz po śmierci grób sługi Bożego pobożną czcią otoczony został, lecz i potem bezustannie z cudów słynął, Ojciec św. Pius VI w roku 1793 w poczet błogosławionych Piotra zaliczył. Z czego Bogu niech płynie chwała na wieki. Amen.

Uwagi nad żywotem.

I. W tym skromniuchnym żywocie błog. Piotra uderza nas szczególniejsza cześć, jaką

on Świętym Pańskim okazywał a zwłaszcza św. Michałowi Archaniołowi. Zechciejmy nad tym rysem jego charakteru bliżej się zastanowić. — Głównym jakoby dowodem, że czcimy Świętych, jest naśladowanie ich cnót i życia, lecz samo naśladowanie nie stanowi jeszcze całej czci, jaka Świętym należy. Im należy się od nas uroczyste obchodzenie ich świąt, winniśmy ozdabiać ich obrazy i ołtarze, głosić ich chwałę w pieśniach i hymnach, rozszerzać wśród innych znajomość ich życia, boć to byli przecie najwierniejsi słudzy Boży i sam Bóg uczcił grób każdego z nich po śmierci cudami a częstokroć już nawet za życia używał ich jako narzędzia swej chwały i nieograniczonej nad wszelkiem stworzeniem mocy. To też, kto Świętych czci, ten właściwie nie Świętym, lecz Bogu chwałę dawa i dlatego to Psalmista wzywa gorąco: *Chwalcie Pana... w Świętych Jego.* (Psalm 150. 1). Czy każdy z was, drodzy moi, pamiętał o tej czci Świętym należnej? czy czcząc Świętych składaliście tem samem Bogu Najwyższemu, dawcy wszelakiego dobra i cnoty należną chwałę i uwielbienie? czy mógłby każdy z was, ale to tak sumiennie i szczerze zawołać z królewskim prorokiem: „*a u mnie we wielkiej uczciwości są Boże przyjaciele Twoi, bardzo się zmocniło ich panowanie*“. (Ps. 138. 17).

II. Zwróccie moi mili i na to uwagę, że cześć Świętych nam samym pożytki przynosi, gdy ich z całą ufnością o wspomożenie prosimy. Wszakci to oni otaczają bezustannie tron Boży, na nich to jako na naj milszych dziatkach spoczywa z miłością oko Boże, ich też prośby za grzesznikami mile przyjmowane bywają. Z własnego niegdyś na ziemi życia a więc z własnego doświadczenia znają te trudne walki, jakie tu przechodzić każdy musi, zanim się wybije do wolności synów Bożych, więc też chętnie za nami orędują i wstawiają się, o czem wiedząc Kościół Boży, w modlitwie swej woła: „W s z y s c y Ś w i ę c i i Ś w i ę t e B o ż e... m ó d l c i e... p r z y c z y n i a j c i e s i ę z a n a m i!“ — A ty bracie i siostro, czy za przykładem i zachętą Kościoła wzywasz też Świętych Pańskich?

III. Chciejcie wreszcie zważyć, że Święci Pańscy są potężną obroną naszą. Ich zasługi i cierpienia, ich walki i straszliwe męczeństwa wołają zawsze głośno przed Panem i są jakby te otwarte Chrystusowe rany, co to wiecznie wypraszają nam litość i miłosierdzie. Ich serca już tu na ziemi pałały miłością Boga i bliźniego, o tej miłości Boga i bliźniego nie zapominają tem bardziej tam w przybytku szczęścia i nagrody za te ich cnoty — więc ciągle Boga za nami proszą. A jeżeli już w Starym

Zakonie arcykapłan Oniasz widząc raz w zachwyceniu proroka Jeremiasza, zawołał: „*Tenci jest miłośnik braci i ludu, ten jest, który się modli za lud i za wszystko miasto święte*“ (II. Mach. 15, 14) — to tem bardziej my wierzyć powinniśmy, że ci święci słudzy Boży, jak n. p. ten błogosł. Piotr i inni, którzy już tu na ziemi żyjąc za ludem i braćmi prosili Boga, tem bardziej i obficiej czynią to teraz, gdy są już w radościach i przybytkach nieba.

O. Czesław, Bernardyn.

DROGA KRZYŻOWA.

Najmilsi w Chrystusie bracia! Zbliżył się czas czterdziestodniowego wielkiego postu, postanowiony od Kościoła świętego, na to, abyśmy w tym czasie rozważając, i rozbierając w myśli i w sercu tajemnice krwawej i gorżkiej męki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, czynili pokutę, uznali winy nasze, postanowili poprawę, a wyspowiadawszy się z grzechów, nowe rozpoczęli życie. Przed uroczystością Narodzenia Chrystusa Pana, mamy adwent; przed uroczy-

stością Zmartwychwstania Chrystusa, mamy post. W adwencie gotujemy się, aby godnie obchodzić pamiątkę Narodzenia Boga-Człowieka, w poście gotujemy się, aby godnie uczcić pamiątkę śmierci krzyżowej, w której dopełnione zostało dzieło zbawienia naszego, i pamiątkę chwalebnego zmartwychwstania, przez które i nasze zmartwychwstanie jest zapewnione. Zbliża się więc ten czas postu tak zbawienny dla duszy naszej, jeśli go tylko dobrze użyć zechcemy i rozpoczyna się on popielcem, w którym Kościół na znak pokuty posypuje głowy nasze popiołem, przypominając nam, że prochem jesteśmy i w proch się obrócimy. Wam więc bracia w Chrystusie podaję na czas tego postu tę radę, byście jako zadośćuczynienie za grzechy i na zadatek miłosierdzia Bożego często odprawiali *Drogę krzyżową*. A cóż to znaczy *Droga krzyżowa?* Ja wam to krótko i jasno wyłożę. Oto wiecie, że jak najniegodziwszy sędzia Piłat wydał wyrok śmierci na najsłodszego Pana i Zbawiciela naszego, to już nie było rodzaju zniewag i obelg, któreby Mu ludzie nie byli wyrządzili, i włożyli na Niego krzyż ciężki, i On z tym krzyżem wyszedł aż na wierzchołek góry Kalwaryjskiej na miejsce zwane Golgota i dał się tam od ludzi ukrzyżować, a to jedynie z tej wielkiej miłości, jaką nas ukochał. Otóż w drodze

krzyżowej rozpamiętywa się tę całą bolesną drogę, którą Chrystus Pan odbył z krzyżem, od chwili, gdy padł na Niego wyrok śmierci, aż do chwili, gdy najświętsze Ciało Jego w grobie złożone zostało. Działo się to, jak wiecie zapewne, w bardzo odległej od nas krainie, którą nazywają Palestyna, zaraz przy mieście, podówczas sławnem i wielkiem Jerozolimą zwanem, i trzeba morze przepłynąć, albo lądem daleko iść, aby się tam dostać. To miasto i ten cały kraj jest dziś w posiadaniu Turków. Po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Zbawiciela Pana, pobożni ludzie, którzy z pogan i żydów, do świętej wiary katolickiej się nawrócili i chrzest święty przyjęli, a wielu z nich, jeszcze było takich, którzy znali i pamiętali Zbawiciela, zwykli byli nawiedzać z wielkiem nabożeństwem te wszystkie miejsca, przez które przechodził Chrystus Pan, dźwigając ciężki krzyż swój, i w takim pobożnym obchodzie rozpamiętywali mękę Zbawiciela, i gorżkiemi zalewali się łzami, myśląc że grzechy ludzkie były tej męki przyczyną, i poprawiali żywot swój. I od tego czasu trwa ciągle ten pobożny obyczaj nietylko u tych, którzy tameczną zamieszkali krainę, ale i wielu innych obcych w tymże świętym celu przybywa tam ludzi. Wszakże może nie jeden z Was słyszał, że ten lub ta pielgrzymowali do

Ziemi świętej, bo ten kraj Ziemią świętą nazwany, gdzie Chrystus Pan żył, nauczał, cuda czynił, gdzie się narodził, umarł i w niebo wstąpił. I powie może nie jeden z Was: Oj, jakżebym i ja rad do tej świętej ziemi popielgrzymować na odpust, ale kiedyż to tak bardzo daleko a ja nie mam ani czasu. ani sposobności, ani pieniędzy do tego! To prawda, ale czas masz i sposobność odbyć tę krzyżową drogę i nie ruszając się z wioski, nawet i z domu twego! i nie wydasz na to i grosza jednego, tylko tyle, ile potrzeba na kupienie do tego nabożeństwa służącej książeczki! Kościół nasz, ta dobra święta Matka nasza, chcąc tej niemożności pielgrzymowania do Ziemi świętej zaradzić i zadość uczynić świętym chęciom dzieci swoich, zaprowadził, odpustami obdarzył, i po całym świecie rozpowszechnił to nabożeństwo: Drogi krzyżowej. Widzimy w tym celu po różnych kościołach i zakonach, na cmentarzach, krużgankach, na gó rach i skałach wystawione tak zwane stacye, czy to malowane, czy z drzewa lub kamienia wyrobione, przedstawiające rozmaite zdarzenia z tej bolesnej krwawej, krzyżowej drogi Pana i Zbawiciela naszego. Taką górę ze stacyami nazywamy Kalwaryą, i mamy u nas w kraju taką Kalwaryę koło Zebrzydowic, Przemyśla i po innych miejscach. To nabożeństwo jest bardzo skuteczne i zba-

wienne, a odprawiwszy je dobrze, to się tak błogo i cicho w duszy robi aż miło. Bo cóż może być dla nas skuteczniejszego i zbawienniejszego, jak kochać Pana Jezusa i bardzo kochać i Jego i Matkę Jego; jak nienawidzieć grzechu i tego wszystkiego, co prowadzi do grzechu! A rozpamiętywanie męki i śmierci Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa taką miłość i nienawiść najprędzej w sercu obudzić zdoła: miłość Boga i nienawiść grzechu. Jakże nie kochać Chrystusa, który za nas był ukrzyżowany, jakże nie nienawidzieć grzechu, który był tego ukrzyżowania przyczyną. Lecz jeszcze drugi niemały pożytek z rozpamiętywania męki Chrystusa dla nas wynika, a wiecie jaki? Oto ten, że za przykładem Chrystusa Pana możemy się nauczyć dźwigać krzyż nasz! A cóż to jest ten krzyż nasz? Krzyżem nazywamy każdą boleść, nieszczęście, cierpienie, czyli nam wprost od Boga pochodzi, czy od złych ludzi, czy czasem i od dobrych, czy z winy naszej. Takim krzyżem jest dla jednego ubóstwo, dla drugiego choroba, zły mąż, zła żona, zły sąsiad, i t. p. Rozpamiętywając mękę Chrystusa Pana, to mimowolnie bardzo zbawienne w duszy rozwijają się myśli: Chrystus Pan z miłości ku mnie tyle cierpiał, a ja dla miłości Jego tak mało cierpieć nie chcę! Chrystus cierpiał niewinnie, a ja winowajca od cierpienia się wyłamuję! Chry-

stus cierpiał bez narzekania, w milczeniu i w cichości, a ja przy najmniejszym cierpieniu skarżę się, narzekam, a może i bluźnię i przeklinam! takie i tym podobne myśli obudza to nabożeństwo Drogi krzyżowej, a z takich myśli rodzą się dobre postanowienia i niesłychane dla duszy spływają pożytki. Niechże w tym poście wielkim nabożeństwo Drogi krzyżowej przez wszystkich tercyarzy jak najczęściej praktykowane będzie.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

Rozdział XV.
O ministrach.

„Niech każdy przyjmuje pobożnie a sta-„ra się spełniać wiernie urzęda i inne „obowiązki, wskazane w tekście tej reguły. „Każdy urząd będzie ograniczony co do „trwania. Nie trzeba naznaczać żadnego „ministra dożywotniego, lecz tylko na czas „określony“.

Tenże sam przepis reguły w najnowszej konstytucyi papieskiej Leon XIII jeszcze dokładniej określa i rozwija:

„Urzęda czyli officya niech będą nada-„wane na zgromadzeniach. Urzęda będą „trzyletnie. Nie powinien się nikt od nich „uymawiać bez słusznego powodu i wyko-„nywać ich niedbale“. (rozdz. 3 §. 1).

Odrazu uderza tu w oczy, jak dziwnie pięknie pojął i przeprowadził św. Patryarcha zadanie i znaczenie ministrów czyli starszych w III Zakonie. Starsi w jego rozumieniu, nie są to osoby w godność wyniesione, nie są to panowie innym rozkazywać butnie i pysznie mogący... nie! to są ci, którym ciężar obowiązków wcale wielkich na barki wkłada i dlatego prosi, by je przyjmowali pobożnie, a spełniali wiernie. Pragnie by ci ministrowie czyli starsi mieli czujne na wszystko oko, byli stróżami reguły i sługami braci, a że to wszystko niejakie trudy i kłopoty za sobą pociąga, więc znowu przestrzega, by nie naznaczano żadnego ministra dożywotniego, lecz tylko na czas ograniczony. Że taką a nie inną myśl miał S. O. Franciszek określając zadanie ministrów w tercyarstwie, wynika to z zupełnie analogicznego przepisu, jaki znachodzimy w jego I-szej regule dla zakonników. W rozdziale X czytamy tam tak: „Bracia, którzy są ministrami i s ł u g a m i inszych braci... niech nawiedzają i upominają braci swych... pokornie i miłośnie niechaj ich karzą... nie rozkazując im niczego, coby

było przeciwko duszy ich i regule naszej". „Bracia do swych ministrów mogą i powinni się udawać, ministrowie zaś ich miłościwie i łaskawie do siebie przyjmują i tak się tkliwie z nimi obchodzą, żeby ci mówić i postępować z nimi mogli, jako panowie ze sługami swoimi; b o t a k m a b y ć, ż e m i n i s t r o w i e m a j ą b y ć s ł u g a m i w s z y s t k i c h b r a c i".

Jakże tu jasno i wyraziście określony wzajemny stosunek braci. Starsi zastępują miejsce Boga na ziemi, cokolwiek rozkażą, jako rozkaz Boży uważać to należy i chętnie bez szemrania wykonać. Są oni czołem i głową tercyarskiej rodziny, należy im się posłuszeństwo i pokorna uległość, a przytem serdeczna miłość. Natomiast starszym w wydawaniu rozkazów i zleceń nie wolno być twardymi ani szorstkimi, władzy swej nie mogą nikomu dawać uczuwać; raczej sługami niż przełożonymi i panami reszty braci mają się okazywać, gdyż *„jako Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą na okup za wielu"* (Mat. 20. 28) — tak na wzór tego Boskiego Zbawiciela postanawia św. Franciszek tych ministrów w swym III Zakonie nie po to, by im służono, lecz by sami służyli we wszystkiem, co do ogólnego braterskiego zmierza dobra.

Po tej ogólnej uwadze, wyjaśniającej zna-

czenie ministrów, możemy już teraz rozejrzeć się, jakie to są te urzędy czyli officya w III Zakonie.

Podobnie jak w Kościele Bożym widzimy, że: *„różności darów są... i są różności posług... i są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich“* (I. Kor. 12. 4, 5, 6) *„bo i ciało nie jest jeden członek ale wiele“* (I. Kor. 12, 14), tak też i w III Zakonie są różne urzędy, różne officya, różne posługi i wyrobiła się w myśl św. Patryarchy jak gdyby formalna hierarchia tercyarska, która tę rozmaitość posług i spraw spełnia i wykonuje. A jak różnych członków wiele na jedno składa się ciało, tak tych officyów rozmaitość do jednego zmierza celu, by był chwalony i wielbiony *„tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich“*.

Urzędów i tych officyów nie wymienia św. Patryarcha po kolei w jednem miejscu, lecz po rozmaitych rozdziałach reguły mamy wzmianki to o tym, to o innym urzędzie. I tak np. o wizytatorze jest mowa w rozdz. III, XVI, XVIII, XIX — o przełożonym w rozdz. II, X, XI, XIII, XIV, XV, XVI, XIX — o dyskretach w XIV i XIX — o skarbniku w rozdz. XIII itd. Z biegiem czasu i na podstawie rozporządzeń papieskich, zwłaszcza Innocentego XI i Pawła III unormowane zostały pewne stałe urzędy

w tercyarstwie i te po dziś dzień istnieją. Takiemi są:

1. O. Wizytator.
2. O. Dyrektor.
3. Brat Przełożony.
4. Mistrz nowicyuszów.
5. Sekretarz.
6. Skarbnik.
7. Zakrystyan.
8. Infirmarz.
9. Dyskreci czyli radni.

Przypatrzmy się każdemu z tych urzędów z osobna.

1. O. W i z y t a t o r. Powodzenie, rozwój i rozkwit III Zakonu zależy niemało od tego, czy dość gorliwymi są wizytatorzy. Ich obowiązkiem pouczać, zachęcać, upominać, a nawet strofować jeźli się bracia w swych obowiązkach zaniedbują. Takim wizytatorem jest z reguły każdorazowy Prowincyał zakonu i taki ma prawo wizytować te wszystkie rodziny tercyarskie, które przy kościołach jego zakonu się zawiązały, jako też i te, które po parafiach przez jego zakonników do tego władzę mających założone zostały. Wizytatorem może być także Gwardyan miejscowy, jeśli równocześnie nie jest Dyrektorem III Zakonu; do odbycia jednak wizyty w zgromadzeniu winien mieć na to wyraźne zlecenie swego Prowincyała. Wizytatorem po wioskach i parafiach może

być także zwykły O. Dyrektor z tego klasztoru, którego wysłannik przedtem w onej parafii III Zakonu kanonicznie zakładał. Rozumie się to tak: jeśli np. z Kalwaryi Zebrzydowskiej wezwał ks. proboszcz O. Dyrektora by założył kanonicznie III Zakon np. w Berwałdzie, Krzęcinie, Skawinie itd., to już potem wizytatorem w tych miejscowościach powinien być nie kto inny, tylko O. Dyrektor z Kalwaryi, albo też *ad hoc* wydelegowany Przełożony, lub wreszcie sam O. Prowincyał. Najgorsze zaś zamieszanie wkrada się tam, gdzie wizytatorem III Zakonu jest w jednym roku O. Bernardyn, w innym O. Reformat, potem znów O. Kapucyn, bo w ten sposób wprowadza się nieład i niejednostajność w działaniu.

Wizyta każdej kongregacyi tercyarskiej odbywać się powinna raz do roku. W czasie wizyty bada wizytator, czy starsi swe officya spełniają dokładnie, czy reguła przez braci i siostry jest przestrzeganą, czy duch tercyarski w zgromadzeniu kwitnie, czy rodzina tercyarska jest zachęcającym przykładem i wzorem dla reszty wiernych. Wizytator bada księgę przyjęć i professyi, księgę uchwał przegląda i swoje uwagi czyni, toż samo bada księgę wydatków, i rodzaj wydatków pochwala lub potrzebnych napomnień udziela. Wizytator do braci i siostr wspólnie zebranych przemawia, w cnocie

ich utwierdza, do dobrego zachęca, błądzących z miłością napomina, lekceważących regułę przestrzega i karze, niepoprawnych od społeczności tercyarskiej odcina i z III Zakonu wydala. Wizytator zwiedza orato ryum, kaplicę lub ołtarz do tercyarzy należący, przegląda sprzęty, aparaty i bieliznę kościelną, nie uwłaczając jednak prerogatywom władzy biskupiej. Do wizytatora należy też sprawdzenie inwentarza tercyarskiego, czy się w całości i dobrym stanie znachodzi W końcu winien wizytator zbadać, czy bracia i Siostry mają dostateczną pieczę o chorych i zmarłych, czy ratują i wspomagają ubogich, czy kwitnie wśród nich duch chrześcijańskiego miłosierdzia, i czy się wszyscy miłują jako prawdziwe braterstwo. Gdyby O. Wizytator w którymkolwiek z tych kierunków znalazł jakowe braki, tatakowym natychmiast zaradzić powinien. Takie są obowiązki wizytatora najpowszechniejsze, gorliwość jednak jego niech wniknie wszędzie, i choćby tu coś pominiętem zostało, niech uzupełni i wszelkiej zaradza potrzebie.

2. Ojciec Dyrektor. Jeżeli jak się już wyżej wspomniało — powodzenie, rozwój i rozkwit III. Zakonu zależy nie mało od gorliwości wizytatorów, to tu śmiało podnieść należy, że niemal całe dobro III Zakonu jest w ręku O. Dyrektora. Jeśli

O. Dyrektor jest dobrym, natenczas i tercyarstwo dobre — gdy O. Dyrektor w obowiązkach się zaniedbuje, wszystko chroma i kuleje. I dlatego to w wyborze Dyrektorów przełożeni zakonu wielce powinni być uważni. O. Dyrektor mianowany bywa przez Prowincyała Zakonu lub przez kapitułę zakonną i wybór ten pada zazwyczaj na przełożonego klasztoru, lub w razach zachodzącej przeszkody na jednego z poważniejszych Ojców. Dyrektorów przy jednym kościele nie może być więcej tylko jeden, choćby nawet bracia osobną a siostry osobną kongregacyę tworzyły, to skoro tylko przy tym samym istnieją kościele, jeden i ten sam rządzić niemi winien O. Dyrektor. Inaczej bowiem wprowadza się zarzewie niesnasek, zawikłań, nieporządków i zgubnego zamięszania. Wspominam o tem dlatego, że znam kościół, w którym niedawno temu aż pięciu naraz było Dyrektorów, lecz też pożal się Boże temu tercyarstwu, jakie tam istniało. Chwała Bogu, dziś jest już tam lepiej.

Do obowiązków Dyrektora należy przewodniczyć zebraniom ogólnym w kościele i poszczególnym naradom dyskretów. O. Dyrektor odprawia przepisane nabożeństwo tercyarskie, miewa do braci i sióstr kazania, tłumaczy i wykłada regułę, obleka w suknię III Zakonu i odbiera profesyę, udzie-

la błogosławieństw papieskich i absolucyj generalnych w dnie regułą oznaczone, czuwa by bracia i siostry do spowiedzi świętej co miesiąc przystępowali; nie wolno mu jednak nakłaniać by tylko u niego się spowiadano, lecz przestrzegać ma tego, co Paweł III nakazał: „niechaj zostawi każdemu wolność zupełną spowiadania się przed każdym spowiednikiem aprobowanym, choćby nawet ten spowiednik nie był specyalnie delegowany do dyrekcyi III Zakonu“.

Zadaniem też O Dyrektora jest, by nad tem wszystkiem miał pieczę i starania, co w zakres działania O. Wizytatora wchodzi, gdy atoli wizytator raz tylko do roku swą wizytę odbywa, to natomiast O. Dyrektor cały rok bezustannie nad tem wszystkiem czuwać powinien, a więc prócz wspomnianych już czynności, badać księgi przyjęć profesyi, uchwał, wydatków; wszystkich do dobrego zachęcać, błądzących napominać, lekkomyślnym pokutę dawać, niepoprawnych wydalać, nad porządkiem i schludnością nabożeństw czuwać, własności III Zakonu bronić i strzedz, o rozwój tercyarstwa wszystkiemi siłami się starać. — O. Dyrektor to jakby kamień węgielny rodziny tercyarskiej, od jego dobrej woli i gorliwości wszelki wzrost moralny w tercyarstwie zawisł.

3. Brat minister czyli przełożony. Czem pod względem duchowym jest

O. Wizytator lub Dyrektor, tem pod względem materyalnym a zwłaszcza w kierunku zarządu zewnętrznego jest brat minister zwany zazwyczaj przełożonym. Jest on wśród braci pierwszym, lecz nie na to, by nad innymi panował, lecz jak się już wyżej wspomniało, aby innym służył. Z zupełnem poświęceniem się dla dobra wspólnego, z całkowitem zaparciem samego siebie, nie bacząc na własną wygodę ni korzyść, winien przełożony czuwać przedewszystkiem nad tem, by nigdy i nigdzie Zakon III nie poniósł uszczerbku. Choć obok siebie, ma inne urzędy czyli officya, to jednak czynności każdego z tych urzędników ciągle winien mieć na oku i uważać by każdy gorliwie spełniał swe zadanie i zlecenia i to do tego stopnia jakby sam jeden tylko za wszystko był odpowiedzialny. Ze sekretarzem przeto ma czuwać, czy uchwały na naradach powzięte wykonane zostały; z mistrzem nowicyuszów ma nowo wstępujących pouczać i objaśniać o obowiązkach reguły; ze skarbnikiem ma w porządku prowadzić spis otrzymanych i rozdanych jałmużn; z infirmarzem ma odwiedzać bodaj niektórych chorych i braterskiem pocieszać ich słowem; z zakrystyanem ma czuwać nad ochędóstwem kaplicy lub ołtarza św. Franciszka i pilnować, by nabożeństwa w porządku zamawiane bywały; wreszcie z radnymi czyli dyskretami

pilnie na zébrania ogólne i partykularne uczęszczać powinien. Skoro to za potrzebne uważa, może zwołać na naradę w sprawach III Zakonu, wszystkich tych co urzęda czyli officya w tercyarstwie sprawują, lecz uczynić mu to wolno tylko za wiedzą i przychyleniem się O. Dyrektora, gdyż wszelkie zebrania bez tegoż wiedzy i obecności są nieważne a uchwały na nich zapadłe za żadne i niebyłe uważane być muszą.

Jeśli brat przełożony obowiązkom swym w całości zadość uczynić nie może, wolno mu prosić o koadjutora czyli zastępcę do pomocy i takowy z grona innych starszych przydzielonym mu być może. Taki zastępca winien być swemu przełożonemu prawą ręką i rzetelną pomocą, w razie jego słabości kieruje i zawiaduje sprawami III Zakonu, a w wypadku śmierci wchodzi we wszystkie jego obowiązki i aż do następnych wyborów funkcye przełożonego spełnia.

Jeśli gdzieś zastępcy nie wybrano a przełożony umiera, natenczas przełożeństwo nad III Zakonem obejmuje ten, który już niegdyś przedtem był przełożonym, a jeśli i takiego brak, to przełożonym tymczasowym zostaje taki, który najwięcej lat przeżył nienagannie w III Zakonie.

Czasami zdarzyć się może, że przy jednym kościele istnieje więcej kongregacyj tercyarskich, np. osobna mężczyzn, niewiast,

młodzieńców lub dziewic, natenczas przełożeni tych kongregacyj są najzupełniej pomiędzy sobą równi i prerogatywy pierwszeństwa nikt sobie przywłaszczać nie ma. Tu wreszcie dodać mi wypada, że brat przełożony we wszystkiem powinien być pomocą, dobrą radą i poparciem O. Dyrektorowi.

O. **Czesław**, Bernardyn.

PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU

na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

Punktualnie o oznaczonej godzinie rozpoczęło się nabożeństwo. Licznie zgromadzeni OO Franciszkanie śpiewali litanię, poczem nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Wśród głębokiej ciszy po nad głowami pielgrzymów wzniósł celebrans monstrancyę z Hostyą Najświętszą, a każdy z pielgrzymów wzruszony, czuł jak słodko jest i dobrze pod tarczą Bożego błogosławieństwa.

Wkrótce potem przybył do bazyliki Biskup Assyżu: ks. Nicanore Priori, bo bez niego nie moglibyśmy oglądać najczcigodniejszej relikwii tutejszej t. j. welonu Matki Bożej, użytego w chwili przyjścia na świat Jezusa-Dzieciny na święte pieluszki. Po przybyciu Biskupa wyniesiono z zakrystyi uroczyście święte relikwie do kościoła i tu się zaczęła adoracya. Każdy pątnik przystępywał z osobna,

całował relikwie i oddawszy im cześć usuwał się, by zrobić miejsce następnemu. Niemal każdy miał łzy w oczach, że Bóg dobry dozwolił mu okiem własnem spojrzeć na ten welon, który osłaniał Dziewicę Niepokalaną, a w chwili najbardziej dla świata stanowczej przemienił się w ubogie pieluszki dla Boga-Człowieka. Zaprawdę choćby dla tej jednej, a tak na całe życie rzewnej pamiątki — wartało odbyć tę piękną pielgrzymkę. To też każdy z głębi duszy dziękował Bogu za tę łaskę i za tę wewnętrzną radość, jakiej się stał uczestnikiem.

Ceremonia uczczenia tej relikwii trwała przeszło półtorej godziny, przez ten czas pielgrzymi nasi śpiewali przeróżne pieśni, z pomiędzy których najbardziej podobały się Włochom: »Serdeczna Matko« i »Wesoły nam dziś dzień nastał«.

Po wyjściu z bazyliki niektórzy zaopatrywali się w sklepach w przeróżne pamiątki Assyżskie, inni udali się wprost na kolej, a reszta wśród prześlicznego, prawdziwie włoskiego wieczoru, używała przechadzki. Około godziny 10-tej wieczorem wszyscy zebrali się już przy pociągu i z największą radością pocieszali się nawzajem, że po paru dniach nużącej trochę podróży, już jutro dobiegną mety i staną u celu swych pragnień i wysiłków, jednem słowem... zobaczą Rzym!

I rzeczywiście nazajutrz t. j. w poniedziałek o godzinie 5 min. 25 stanęli pielgrzymi zdrowo i szczęśliwie w Wiecznem Mieście.

. . . .

Wśród dzisiejszych stosunków politycznych na półwyspie apenińskim, pierwsze kroki, jakie stawiasz w Rzymie, zawsze napełniają się jakąś boleścią i przykrym zawodem. Pędem pary niesiony leciałeś mil kilkaset z głową nabitą, że zmierzasz do Miasta wiecznego, do Miasta świętego, które jest i sercem całego chrześcijańskiego świata i jedynem jasno płonącem ógniskiem wiary a zarazem dziewiętnastowie-

kową areną, nieśmiertelnych o wieczystą prawdę bojów. Spodziewasz się że u samego wstępu na tę ziemię wslawioną powitają cię czcigodne a omszałe pomniki pierwszych stuleci i pierwszych o wiarę zapasów, że za pierwszym krokiem spotkasz ludzi co gotowi dla imienia Chrystusowego ponieść życie w ofierze i ceną krwi własnej dać świadectwo prawdzie; że zobaczysz te twarze smętne i zadumane, wzrok od ziemi z dziwną tęsknotą i upragnieniem kierujące ku niebu — a tymczasem ledwie wyjdziesz z dworca kolejowego, otacza cię cała zgraja krzykliwych lazaronów, co szarpie twe tłumoczki i kuferki a gdy się bronisz, obrzuca swem szyderstwem i kpinami. Rzucisz okiem w dal... wszędzie domy dzisiejsze, brzydkie, pod sznur wyciągnięte, więcej do koszar niż mieszkań spokojnych podobne... ah zaprawdę! jakby cię kto zimną wodą oblał — takie niemiłe to pierwsze wrażenie jakie odbiera pielgrzym po wyjściu z wagonu. Rzucasz się chętnie do pierwszej lepszej doróżki i każesz wieść do miejsca wskazanego na mieszkanie, lecz jesteś zdziwiony, zgorszony, niemal zły tem co cię na wstępie spotkało. Lecz już za chwilę gdy ruszysz z przed dworca, wita cię Rzym swymi wspaniałymi pomnikami. Po drodze spotykasz ruiny dawnych łaźni Dyoklecyana, do których wzniesienia użyto przeszło czterdziestu tysięcy chrześcian. Większa ich część skonała przy tych murach pod razami batogów i knutem pogańskim a nigdy z piersi tych męczenników nie wydarł się choćby jęk głuchy ani skarga żałośna. Gdy sobie to wspomnisz drżenie współczucia przebiega cię od stóp do głowy, już nie widzisz szablonowych domów, już nie zwracasz uwagi na wrzaski przechodzących, okiem łzawem, sercem wzruszonem szukasz więcej tych bolesnych a tak wzruszających pamiątek i czujesz coraz bardziej, że mimo wszystkiego jesteś naprawdę w Mieście wiecznem, w Mieście świętem!

Tymczasem dorożka mknie dalej, mijasz olbrzymi kościół *Al Gesu*, o którego wewnętrznej wspaniało-

ści już ze zewnętrznych murów wnioskować możesz; później wita cię kościół św. Andrzeja *della Valle*, w którym nieraz brzmiało polskie słowo niezapomnianego O. Kajsiewicza; tu znowu przejeżdżasz koło kościoła Oratoryanów, który mieści w sobie grób św. Filipa Nereusza, zwanego w uściech ludu: Apostołem Rzymu, wreszcie przejeżdżasz przez wspaniały most św. Anioła na Tybrze, skręcasz pod twierdzą św. Anioła na lewo i z wytężoną źrenicą kierujesz wzrok przed siebie, bo tam u końca ulicy jakaś niebotyczna wznosi się świątynia a serce przeczuwa, że to pierwsza świątynia świata, że to słynna po wszej ziemi bazylika św. Piotra.

Ze czcią odkrywasz głowę i patrzysz zdumiony na tego olbrzyma kamiennego, radbyś tu zaraz pozostać i u grobu Apostołów strudzoną ochłodzić głowę, lecz cię wiozą dalej i za chwilę dorożka przed ogromnym staje domem, to twoje kilkudniowe mieszkanie, to dom św. Marty: *Casa di S. Marta*. Ścisk tu i hałas nie mały, lecz jeszcze większa niecierpliwość pielgrzymów. Nie wiadomo już z jakiego powodu, lecz dom św. Marty zastano zamkniętym. Blisko półtorej godziny czekano przed domem, zanim otwarto wrota. Można sobie wyobrazić miny i humory naszych niecierpliwych rodaków. Posypał się cały grad krytycznych uwag, że w pielgrzymce niema ładu, że nic nie jest z góry obmyślanem, że zamiast wytchnienia po tak długiej podróży spotkało ich tak męczące oczekiwanie pod drzwiami itd. itd. Co chwila przychodził ktoś do ks. Prałata Smoczyńskiego z zapytaniem: czemu dom zamknięty, skoro winien być otwartym — i zaprawdę trzeba było przywołać do pomocy niesłychaną dozę cierpliwości, by z jakim takim spokojem znieść tę całą burzę zapytań. A tymczasem cóż temu był winien przezacny Kierownik pielgrzymki skoro wszystko uczynił, co doń należało? Dość wcześnie o przybyciu pielgrzymki Siostry miłosierdzia listownie uwiadomił i o przygotowanie wszystkiego poprosił — nie

jego przeto była wina, że dom znaleziono zamkniętym.

Lecz na szczęście po tej próbie cierpliwości wrota otworzono i cały gwarny tłum pielgrzymów napełnił sobą czteropiętrowy gmach u św. Marty. Mężczyzni zamieszkali tutaj, niewiasty pomieszczono niedaleko w osobnym wygodnym budynku. Każdy znalazłszy pomieszczenie i wygodne łóżko, pomyślał najpierw o omyciu się i pozbyciu podróżnego kurzu, poczem podzielono się w gromadki, by jak najdogodniej zwiedzać święte miasto. Włościan z rozmaitych stron Galicyi i Szląska wziął pod swą komendę ks. prob. Lenartowicz z Lubczy, drugą partyę pielgrzymią poprowadził ks. Tomiak, kapelan u św. Marty. Lecz choć osobno miano zwiedzać kościoły, za chwilę wszyscy razem spotkali się u grobu świętych Apostołów na Watykanie.

* *
*

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Przyczyńcie się tercyarze do restauracyi katedry na Wawelu. Niedawno temu za inicyatywą pani Ulanowskiej z Krakowa i z pomocą wielu innych chętnych osób wystosowano odezwę do wszystkich rodaków, by datkami po groszu lecz za to obfitemi, przyczynili się do restauracyi naszej przesławnej katedry na Wawelu. W tym celu rozdano kilkaset puszek glinianych rozmaitym osobom, a te wszędzie wśród znajomych zbierają datki groszowe. Podobne puszki rozesłane zostaną nietylko do wszystkich miasteczek i wiosek kraju naszego, lecz i do innych

dzielnic polskich. Skoro się tylko dowiecie bracia i siostry III Zakonu, że już te puszki do Was nadeszły, rzucajcie do nich chętnie wasze groszowe ofiarki, niech ta najpierwsza w całej Polsce świątynia stanie w całej swej wspaniałości i krasie — a Bóg dobry niechże dozwoli Jego Eminencyi ks. Kardynałowi, dzisiejszemu Księciu-Biskupowi krakowskiemu, by sam jeszcze zdołał tę restauracyę katedry przeprowadzić i własnemi oczyma patrzeć na tę oblubienicę swoją odnowioną i pięknie przyozdobioną. Daj to Boże! A wy bracia i siostry nuże do dzieła, gdzieby puszek brakło, zbierajcie ofiarki wśród siebie i składajcie je na restauracyę katedry na Wawelu. Bóg dobry stokrotnie nagrodzi!

Z Oporowa. Wielebny Ojcze! w pisemku Waszem składam publiczne podziękowanie św. Franciszkowi i św. Antoniemu z Padwy za łaski, za ich przyczyną otrzymane. Cały dom nasz był dotknięty straszną chorobą tyfusu, wszelkie lekarstwa i ostrożności nie wiele skutkowały, nie było innej rady jak poddać się smutnemu losowi. W tem położeniu postanowiliśmy, jeźli pozdrowiejemy za wezwaniem i przyczyną św. Franciszka i św. Antoniego, odbyć pielgrzymkę do grobu św. Franciszka na Goruszki i publicznie złożyć tym Świętym podziękowanie, skoro wróci nam zdrowie. Za łaską Bożą i przyczyną śś. Patronów niebezpieczeństwo minęło, dziś cieszy się cały dom nasz zdrowiem, dziękujemy przeto Panu Bogu, S. O. Franciszkowi i św. Antoniemu za tak wielkie otrzymane łaski. — W imieniu całej rodziny, niegodna III Zakonu córka: Maryannna Giera.

Z Huty Antoniego (Antonienhütte) donoszą nam o strasznym wypadku jaki spotkał jednego z bardzo gorliwych naszych tercyarzy: A l o j z y K r ö l l, przełożony III Zakonu w Antonienhütte będąc zupełnie zdrowym, udał się do Brzezinki na poświęcenie kościoła. Wieczorem dnia tego wróciwszy, udał się do miejscowego szewca, dla którego miał robotę i tam nagle padł na ziémię i żyć przestał. Przywo-

łany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek porażenia serca. Wypadek ten boleśnie odbił się na braciach i siostrach III Zakonu jakoteż tych, którzy ś. p. Alojzego Królla znali. Był to bowiem człek bardzo zacny, pobożny i gorliwy tercyarz. Czuwał nad braćmi jako ojciec, to też jak ojca go miłowano. Pomódlcie się bracia i siostry za jego duszę i polećcie ją miłosierdziu Bożemu.

Z Trzebini. W październiku 1892 r. zaprowadził Przew. O. Prowincyał zak. OO. Kapucynów wraz z O. Krescentym Kapucynem, III Zakon S. O. Franciszka w Trzebini. Zaraz wpisało się przeszło 200 osób i rozpoczęło nowicyat. Po odbytym roku próby przybył znowu O. Prowincyał do Trzebini dnia 3 grudnia 1893 r., odebrał od wszystkich profesyę, przeprowadził wybory i ukonstytuował całe to zgromadzenie tercyarskie. Miejscowy ks. Proboszcz, na którego życzenie III Zakon w Trzebini zaprowadzono, bardzo się cieszy z rozwoju tego dzieła, gdyż od tego czasu widocznie moralność się podniosła, a ludzie daleko chętniej i częściej przystępują do Sakramentów świętych.

Z Obry. Bracia i siostry III Zakonu w Obrze proszą wszystkich tercyarzy o modlitwę, by Pan Bóg ich pocieszyć i wzmocnić raczył. Obecnie są jakby w rozprószeniu i po absolucyę aż do sąsiedniej parafii do Silca chodzić muszą, bo dla ogromnej pracy miejscowy Ks. Proboszcz zajmywać się nimi nie może.

Z Trześniowa. Ja brat III Zakonu W. K. składam publiczne podziękowanie Matce Najświętszej od ustawicznej pomocy, której bractwo od 21 maja zeszłego roku na sobie noszę, za Jej łaski i wyświadczone dobrodziejstwa. Byłem w ciężkiem zmartwieniu i trwodze, jedyną nadzieję miałem w Bogu i tej Matce Najświętszej, Jej się przeto ofiarowałem i za Jej przyczyną z ciężkiego wydobyłem się nieszczęścia. Za to wraz z żoną moją i całym domem dzię-

kuję pokornie Bogu i Matce Najświętszej od ustawicznej pomocy.

NEKROLOGIA.

W Antonienhütte zmarł nagle Alojzy Króll, przełożony III Zakonu.

W Popielowie na Górnym Szląsku zasnęła w Panu siostra Zofia Resel, przełożona III Zak., dnia 6 grudnia 1893. — Zaopatrzona śś. Sakramentami poszła po nagrodę do Pana przeżywszy lat 68, a z tego 21 w III Zakonie.

W Kiełkowie w dniu 25 grudnia 1893 r. zmarla siostra III Zak. Elżbieta (nazwiska nie podano).

Niech odpoczywają w pokoju!

OD REDAKCYI.

Drodzy Bracia i Siostry III Zakonu! Przykrą zmożony chorobą, która poważnem zagraża mi niebezpieczeństwem, jestem zmuszony przez lekarzy udać się na dłuższą, kilkutygodniową kuracyę do Karlsbadu. Dlatego też ten numer marcowy znacznie wcześniej rozsyłam, a w chwili, gdy go otrzymacie, będę już w drodze. Proszę przeto bardzo uprzejmie, *by aż do Wielkanocy żadnych do mnie nie nadsełano listów, pieniędzy, zamówień ani prenumeraty*, bo zastępcy żadnego nie mam i cały ciężar wydawnictwa sam dźwigam. Pragnąłbym zaś z całej duszy za Bożą pomocą do zdrowia wrócić

i chwale Bożej, Ś. O. Franciszkowi i Wam dalej służyć. Przeto proszę korespondencyj zaniechać, bo mi przedewszystkiem spokoju potrzeba. Natomiast polecam się Waszej modlitwie i proszę, byście o zdrowie dla mnie (jeśli taka będzie wola Boża) błagali Dawcę żywota w Waszych modlitwach. Jeśli żyw wrócę, następny kwietniowy numer roześlę zaraz po Wielkanocy. Brewiarzy i officyów Serafickich nie ma, bo wyczerpane dawno — nowe gdy wyjdą, natychmiast się ogłosi w „Dzwonku". Niech Bóg Was błogosławi, a módlcie się za mną.

Wasz brat i sługa
O. Czesław Bogdalski
redaktor „Dzwonka III Zak."

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek" na miesiąc marzec nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 4 lutego 1894.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 558.
POZWALAMY DRUKOWAĆ.
W Krakowie, dnia 5 lutego 1894.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **C.** *S. Albina, Bł. Mateji z Nazarei Dziewicy II. zak. 1484.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *S. Heleny, bł. Eustochyi Dziew. II. Zak. 1484.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Kunegundy, bł. Agnieszki z Pragi III. Zak. 1280.* O skupienie duszy.
4. **N. 4 Postu Środop.** *S. Nikodema.* O opiekę Pana Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **P.** *S. Fryderyka. S. Jana Józefa od krzyża wyzn. 1734.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W.** *S. Kolety z Korbi Dziew. II. Zak. 1447.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Ś.** *Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C.** *S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Franciszki Rzymianki, wdowy III. Zak. 1440.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *SS. 40 Męczenników, bł. Krystyny Orynga Dziew.* O spokój duszom zmarłych.
11. **N. 5 Postu Czarna.** *S. Konstantego i S. Katarzyny z Bolon. Dziew. II. Zak. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. *S. Krystyny, bł. Rogera z Toli kapł. wyzn. III. Zak. 1236.* O zdrowie.
14. **Ś.** *S. Zacharyasza, br. Piotra z Treji, Przenies. św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.

15. **C.** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **P.** *7 Bol. NMP. S. Cyryaka, bł. Piotra ze Sienny wyzn. III. Zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N. 6 Postu Palmowa.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty laika I. Zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Józefa Oblub.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *S. Eufemii, bł. Jana z Parmy, kapłana wyzn. I. Zak. 1289.* O nawrócenie pijaków.
21. **Ś.** *S. Benedykta.* O spokój duszy.
22. **Wielki Czwartek.** *S. Katarzyny, bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. Wyzn. I. Zak. 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **Wielki Piątek.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **Wielka Sobota.** *S. Gabryela arch. bł. Bentivolia de Bonis wyzn. I. Zakonu 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N. Wielkanoc.** *Bł. Jeremiasza Lamberthenyi kapł. III. Zak. reg. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Poniedziałek Wielkanocny.** *Teodora, bł. Marka z Bolonii wyzn. I. Zak. 1232.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone laika I. Zak. 1240.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Sykstusa Papieża, bł. Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I. Zak. 1240.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *Pauliny Gambara Kosta wdowy III. Zak. 1505.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P.** *Bł. Amadeusza księcia Sabaudyi III. Zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **S.** *S. Balbiny.* O Zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.